BIULETYN
KAWALIERA
KOŁO NR 21 STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE
IZBA HISTORYCZNA ZIEMI PEŁCZYCKIEJ W PEŁCZYCACH
STOWARZYSZENIE HISTORYCZNO-KULTURALNE „BASTION TRADYCJI" W KALISZU POM.
Nr 3/2010

LEGENDY Z DRAWNA I KALISZA POM.

Zakochane drzewa

Johann, młody, przystojny panicz, syn właściciela majątku Święciechów i folwarku Rudno, zakochał się w dziewczynie z ludu.
Halina, urodziwa panna, chociaż była córką folwarcznego chłopa, nosiła się dumnie. Ubrana w ciemną spódnicę, białą bluzkę i czerwone korale, przyciągała spojrzenia chłopców, ale tylko wzrok panicza ją onieśmielał.
Nie pomna przestróg rodziców, sobie znanymi ścieżkami, biegała do parku na potajemne spotkania z ukochanym. „ Będziesz moją żoną, Najmilsza!" – obiecywał Johann.
Ale, że żadna tajemnica nie trwa wiecznie, dziedzic wpadł na trop ich schadzek. „Nie pozwolę ożenić się mojemu synowi z chłopką!" – unosił się gniewem.
Niechęć i wrogość dziedzica do miłości Johanna i Haliny szybko się rozniosła. Młodzi nie zwracali na to uwagi, mieli się ku sobie i wiele czasu spędzali razem.
Pewnego letniego dnia wieczorem, pan wybrał się nad staw, aby sprawdzić donosy służby o spotkaniach syna z chłopką.
Halina bardzo się przestraszyła, gdy zobaczyła jego postać w grabowej alejce. „Boże, żeby mnie nie widział. Chciałabym być drzewem…" – pomyślała. I stało się…
W tym czasie Johann szedł na umówione spotkanie z Haliną. Ogarnęły go złe przeczucia i smutek. Widział z daleka ojca, drzewko owocowe, którego wcześniej w tym miejscu nie było i czuł, że serce mu drży.
„Co tu robisz Ojcze?" – zapytał Johann dotykając czereśni. Nie usłyszał jednak odpowiedzi na pytanie, ponieważ na oczach rodzica zamienił się w drzewo oplatające czereśnię w miłosnym uścisku.
Ponad 100 lat czereśnia żyła w symbiozie z klonem. Co roku kwitła i rodziła owoce, które służyły za pokarm ptakom.
Park pamięta o Halinie, przybiera jej ulubione kolory: wiosną kwitną zawilce, fiołki, konwalie, latem róże, a jesienią owocują jarzębiny.

Park w Święciechowie pochodzi z I połowy XIX wieku. Inwentaryzacja roślin wg. Seneta ł. „Dendrologia" z 1973 roku wspomina w Święciechowskim parku pierwszą wiśnię ptasią – czereśnię (Prunus Avium L.)

Opracowała: ***Tadeja Hołownia****, Święciechów*

Jezioro Panna (niem. Jungfernsee) pod Kaliszem Pomorskim

Jakiś kwadrans drogi od Kalisza Pomorskiego znajduje się wzgórze, na którym prawdopodobnie stał ongiś zamek. U stóp wzniesienia leży niewielki staw, zwany jeziorem Panna. Pod jego dnem spoczywa ponoć zakopany skarb, strzeżony przez dwie zaczarowane, prześliczne panny. W południe dnia św. Jana kąpią się one w jeziorze. Kto owego dnia o godzinie dwunastej wybiegnie z rynku w Kaliszu Pomorskim równo z pierwszym uderzeniem zegara na wieży ratusza i – zaopatrzony w mydło
- dotrze do jeziora Panna w momencie, gdy zegar wybije po raz dwunasty, ten zdejmie z owych panien ciążącą na nich klątwę i w nagrodę otrzyma skarb.(Otto Knop."Legendy pmorskie" wyd REGON 2008 s.155)

Topola na Pękniętej Górze (niem. Knickenberg)

Na Pękniętej Górze w pobliżu Kalisza Pomorskiego stoi topola, która wielce jest podobna do miotły wetkniętej trzonkiem w ziemię. W dawnych czasach, jak się opowiada, pewien czeladnik kominiarski z Kalisza Pomorskiego został skazany na śmierć, ponieważ zabił podobno człowieka.
Wyrok miano wykonać na Pękniętej Górze. Wtedy wziął ów czeladnik swoją kominiarską miotłę, wetknął ją w ziemię i wykrzyknął: „ Jeśli jestem niewinny, to niech ta miotła wypuści liście!”.
Wkrótce potem go ścięto. Owa miotła zaś zazieleniła się i po pewnym czasie wyrosła na drzewo jako znak, że był on jednak niewinny. .(Otto Knop.”Legendy pmorskie” wyd REGON 2008 s.155)

Skrzaty i diabeł

Wokół Drawna grasowały diabły. Do dziś wspomina się o diabłach z Rzecka, Barnimia, Zatomia, Suchowa i Kalisza Pomorskiego. Jednak w samym Drawnie diabłów nie było. Nie wiadomo, czy odstraszały je kościelne dzwony, czy wiara tutejszych ludzi, czy też… skrzaty.
Najgorsze z ościennych diabłów były te grasujące między Suchowem a Kaliszem Pomorskim. Nie dość, że czatowały na dusze, to zdarzało się, że potrafiły przyspieszyć zejście z tego świata upatrzonego nieszczęśnika. Jeden z tych diabłów wykoncypował, że łatwym łupem będą dla niego ludzie mieszkający przy drawieńskich umocnieniach, tzw. „rowie”. Ponieważ byli oni biedni, diabeł uznał, że za małe pieniądze kupi tam niejedną duszę, a że ludzie ci nie mieli żadnych praw, to gdyby kogoś dla hecy uśmiercił, też nikogo by to nie interesowało. Postanowił więc, że przeniknie do „rowu” po stojącym na Drawie „Polskim Moście”, potem obejdzie fosę zamku i tam się zaczai na upragnioną duszyczkę. Drogę między Drawnem a Kaliszem przecinała rzeka – Słopica. W tym czasie stał na niej drewniany most. Gdy zapadły ciemności i dawno minęła północ, diabeł,ruszył spod Kalisza na łowy po drawieńskie dusze
Niedaleko mostu, o czym czart nie miał pojęcia, osiedliły się małe skrzaty. Za swą siedzibę obrały chronione mokradłami miejsce, położone stosunkowo blisko drogi do Drawna. Skrzaty słyszały o grasujących pod Kaliszem diabłach, dlatego dla bezpieczeństwa na przydrożnym drzewie stale rano i w nocy czuwał jeden z nich. Poluzowano także na słopickim moście wszystkie deski. Diabeł tego nie wiedział i przeszedł swobodnie po moście . Jego czarcie kopyto na luźnych deskach narobiło hałasu, ale on niezrażony poszedł dalej. Czuwający skrzat, gdy usłyszał klepanie mostowych desek zaalarmował kogo trzeba. Diabeł nie uszedł jeszcze daleko nagle wokół zaczęły piać wszystkie okoliczne koguty. Zdezorientowany diabeł nie wiedząc co się dziele,szybko pognał w stronę Kalisza. Po kilku dniach ponowił próbę, ale że był tępy, znów koguty rozbudziły całą okolicę. Kolejne próby skończyły się tak samo. Diabeł zrezygnował z mieszkańców „rowu”.
Skrzaty, które strzegły Drawna przed kaliskimi diabłami , może gdzieś jeszcze kogoś chronią. W miejscu, gdzie miały swą siedzibę stoi leśniczówka o swojskiej nazwie – Skrzaty.

Młyn szlifierski w Kaliszu

W dawnych czasach powiaty Drawsko i Świdwin należały do Nowej Marchii. Kalisz był własnością rycerskiego rodu Güntersbergów mieszkających na tamtejszym zamku. Ród ten, podobnie jak inne rody, zobowiązany był do powinności lennych brandenburskiemu elektorowi (wg W. Łysiak - *arcyksięciu*) . Uchylał się jednak od nich. Wielki elektor (*wielki książę* - W.Łysiak) przybył z Drawna do Kalisza i stanął obozem wokół miasta. Zażądał od panów kaliskich przestrzegania praw i wypełnienia należnych zobowiązań .Odmówiono mu jednak daniny. Wówczas Werner von Schulenburg zobowiązał się, że sprowadzi Güntersberga do obozu. Pewien mieszkaniec Kalisza pokazał drogę na skróty do zamku. Prowadziła ona przez stosunkowo głęboki parów, na dnie którego płynął „wesoły” strumyk, oba jego brzegi łączył tzw. „owczy most”. Zbudowany był z desek przybitych gwoździami do poprzecznie ułożonych belek.
Miał 20 m długości i 2 m szerokości. Wysłannik von Schulenburg, poszedł do zamku pieszo, namówił „ nieokrzesanego” Güntersberga, aby ten przybył do obozu i stawił się przed oblicze władcy.Ustalili ,że von Schulenburg ma po niego przyjść rano. Po powrocie do obozu o efektach misji zameldował swojemu panu. Nocą nakazał powyciągać gwoździe z dwóch środkowych desek ułożonych od strony kaliskiej i nadpiłować most po stronie drugiej. Zgodnie z umową von Schulenburg w towarzystwie silnego przybocznego , poszedł po Güntersberga. Wzięli go w środek i prowadzili. Gdy doszli do mostu puścili go pierwszego i Güntersberg wpadł do wody, wówczas von Schulenburg zawołał: „ Trzeba takim nieogładzonym kaliszanom tyłki szlifować” (wg.W.Łysiaka:„ Trzeba okrzesać pomysły nieokrzesańcowi”). Od tej pory most zwał się SZLIFIERNIĄ („ szlifierskim młynem”wg W Łysiak).
Z tego powodu o grubianinie w okolicy mawiano, że musi iść do Kalisza Pomorskiego, by mu przeszlifowali tyłek (*okrzesali pomysły* – w sensie dosłownym ,*to co mu wisi* – W.Łysiak)
Opowiadano nadto, iż w Kaliszu burmistrz ściąga buty tylko w niedzielę. Naśmiewano się też z Kalisza

z powodu licznych pól ziemniaków. (Otto Knop.”Legendy pmorskie” wyd REGON 2008 s.154 i Wojciech Łysiak Dawny humor ludowy Pomorza Zachodniego wyd.”Eco”s.82.)

Diabeł prześladuje karciarzy

Trzej mężczyźni z Suchowa namiętnie oddawali się grze w karty. Żaden wieczór nie odbył się bez rozdania talii. Pewnego razu w Noc Noworoczną zdarzyło się, że jednemu z nich karta spadła na stół. Nachylił się i ku swemu zdziwieniu zobaczył pod stołem ciemną postać wielkości kota z końskim kopytem. Natychmiast przerwali i udali się w drogę do domu, a ta tajemnicza istota podążała za nimi, także wówczas gdy ich drogi się rozdzieliły. Potem to zniknęło i nigdy więcej już tego nie widzieli, a trzej mężczyźni w swoim życiu już nigdy więcej nie chwycili kart do ręki. (Wojciech Łysiak Diabelskie sprawki wyd.”Eco”1998 r.s.79.)

Jak stać się bardzo bogatym

Jak można stać się bardzo bogatym uczy przykład pewnej kobiety z Kalisza Pomorskiego, o której opowiada się co następuje .

Do worka wsadziła zupełnie czarnego kocura, zawiązała go mocno bardzo długim sznurkiem, na którym nawiązała dużo supłów. Później poszła do stajni po najszybszego konia, usiadła na nim tyłem, trzymając worek w rękach. Możliwie szybko pojechała na najbliższe rozstaje dróg. Gdy tam przybyła, diabeł czekał już na nią i zapytał, co ona ma w worku. „ Nic!” odpowiedziała, ale diabeł prosił, by sprzedała mu worek. Na początku nie chciała, ale diabeł bez przerwy podnosił sumę i w końcu się zgodziła. Gdy dostała umówioną sumę pieniędzy, natychmiast ruszyła do domu, tak szybko jak koń mógł biec. Musiała znaleźć się pod dachem pierwszego domu, zanim diabeł wszystkie węzły sznurka rozpląta. Gdyby nie dojechała, wówczas przyszedłby i skręcił jej kark, a pieniądze odebrał. W przeciwnym wypadku nie mógł jej zaszkodzić. Ale kobieta przeliczyła się, gdyż diabeł rozsupływał każdy następny węzeł szybciej niż poprzednie i w krótkim czasie udało mu się wszystkie rozwiązać. Dopędził kobietę, gdy ta miała zaledwie kilka kroków do pierwszego domu we wsi. Skręcił jej kark i zabrał wszystkie pieniądze. Gdyby kobieta na sznurku zawiązała dwa lub trzy węzły więcej, to jej plan byłby się powiódł. (Wojciech Łysiak Diabelskie sprawki wyd.”Eco”1998 r.s.110.)

Skrzaty nieopodal Kalisza

W dawnych czasach nieopodal Kalisza, na wysokim wzgórzu, zamieszkiwały skrzaty.
Kiedy miały w zamiarze pieczenie chleba i ciasta, zwykle wymieniały się naczyniami do wypieku.
Pewnego razu jeden ze skrzatów zezłościł się na drugiego i nakazał aby ten zapakował do worka wszystkie jego sprzęty, a szczególnie koryto do zakwaszania chleba i odesłał je. Było to powodem ich wielkiej kłótni, skrzaty bardzo się poróżniły i w złości zaczęły rzucać potężnymi głazami, które sięgały miasta. Jeden z olbrzymich kamieni, którymi rzucały skrzaty leżał jeszcze do roku 1850 w pobliżu świerków, przy których doszło do wielkiego nieporozumienia. Pomimo, że podczas rzutu pierwotna wielkość głazu była olbrzymia, to w czasie upadku miał on jeszcze objętość 20 metrów sześciennych. Kamień, o którym opowiada legenda, powinien leżeć do dzisiejszego dnia.(zaczerpnięto z niemieckich legend Powiatu Drawskiego)

LISTA LUDZI NARODOWOŚCI ŻYDOWSKIEJ URODZONYCH W DRAWNIE DEPORTOWANYCH NA WSCHÓD PODCZAS HOLOKAUSTU

Dla interesujących się judaikami pojawiła się możliwość konkretyzacji poglądów nt. zakresu cierpień niemieckich Żydów podczas Holokaustu. Stało się to za sprawą strony internetowej www.bundesarchiv.de .Dzięki niej można ustalić listy osób pochodzenia żydowskiego urodzonych w wybranej na terenie Niemiec miejscowości (w granicach przed 1939 r.) i deportowanych na Wschód. Pozwala to na weryfikację dotychczasowej wiedzy na ten temat. Tak jest w przypadku Żydów urodzonych w Drawnie . Poniższa lista powstała dzięki wspomnianej stronie, zmienia ona wiele w dotychczas prezentowanej wiedzy o losach Żydów byłych Drawnian (Neuwedellczyków) w erze Holokaustu. Wyjaśnia dotychczas nieznane ostateczne ludzkie losy, prostuje niedomówienia i niedoinformowania.

Moritz Bud (ur. 07.09.1856 w Drawnie, niem.Neuwedell) mieszkał w Berlinie. Deportacja z Berlina 17.08.1942 do Terezina gdzie zmarł 21.09.1942
Erich Casparius (ur. 20.07.1892 w Drawnie) mieszkał w Berlinie. Deportowany z Berlina 30.10 1942 do Terrezina skąd 12.10.1944 trafił do Oświęcimia niem. Auschwitz
Käte Casparius (ur. 08.06.1895 w Drawnie) mieszkała w Frankfurcie n.Menem .Deportowana 22.10.1942.

Frankfurtu n. Menem do Łodzi (Litzmannstadt, Ghetto)
Margarete Casparius (ur. 15.04.1889 Drawno) mieszkała w Berlinie. Deportowana 01.03.1943 Auschwitz.
Siegfried Casparius(ur. 02.07.1854 w Drawnie) mieszkał w Berlinie. Deportowany 22.07.1942, do Terrezina skąd 21.09.1942, trafił do Treblinki.
Elsbeth Ehrlich(ur. 19.10.1876 w Drawnie) mieszkała w Szczecinie. Deportowana 12.02.1940, do getta w Głusku, gdzie zmarła 01.05.1942.
Gertrud Fabian(ur.10.08.1885 w Drawnie) mieszkał w Berlinie. Deportowana01.03.1943, do Oświęcimia niem. Auschwitz.
Felix Finder(ur. 27.02.1863 w Drawnie) mieszkał w Berlinie. Deportowany 14.08.1942 do Terezina, gdzie zmarł 26.09.1942.
Max Jacobi(ur.17.01.1872 w Drawnie) mieszkał w Berlinie. Uwięziony 05.12.1938 w KL Sachsenhausen. Deportowany z Berlina 14.09.1942 do Terezina, gdzie zmarł 11.03.1943.
Manfred Jacobsohn(ur. 06.12.1911 w Drawnie) mieszkał w Berlinie. Uwięziony 22.06.1938 w KL Sachsenhausen. Deportowany 20.09.1941 do Groß-Rosen, gdzie zmarł 28.12.1941.
Ulrike Jacobsohn (ur. 06.12.1879 w Drawnie) mieszkał w Berlinie. Deportowany 03.10.1942 do Terezina, gdzie zmarła11.11.1942.
Jenny Jakobi(ur. 02.06.1874 w Drawnie) mieszkała w Berlinie. Deportowana 26.10.1942 do Rygi, gdzie zmarła 29.10.1942.
Ella Kander (ur. 07.10.1881 w Drawnie) mieszkała w Berlinie. Deportowana 27/29.10.1941 do Litzmannstadt.
Arno Katz (ur. 31.03.1921 w Drawnie) mieszkał w Berlinie. Deportowany 19.02.1943 do Oświęcimia niem. Auschwitz.
Johanna Katz (ur. 01.02.1892 w Drawnie) mieszkała w Berlinie. Deportowana z Frankfurtu / Main-Berlin 24/26.09.1942 do Raasiku.
Rosa Kedziorek (ur. 23.02.1874 w Drawnie) mieszkała w Berlinie. Deportowana 24.10.1941 do Litzmannstadt, skąd trafiła 05.05.1942 do Kulmhof (Chełmno nad Nerem)
Frieda Kleczewski (ur.16.03.1889 w Drawnie) mieszkała w Berlinie. Deportowana 19.01.1942 do Rygi.
Emma Kronheim (ur.16.08.1861 w Drawnie) mieszkała w Berlinie. Deportowana 17.07.1942 do Terrezina, gdzie zmarła 30.09.1942.
Helene Küchler (ur.05.09.1883 w Drawnie) mieszkała w Berlinie. Deportowana 18.10.1941 do Litzmannstadt, gdzie zmarła 28.07.1942.
Recha Kurzondkowski (ur.29.10.1878 w Drawnie) mieszkała w Berlinie. Deportowana 13.01.1942 do Rygi.
Elfriede Lefeber (ur.27.01.1894 w Drawnie) mieszkał w Szczecinie. Deportowany 12.02.1940 do Belzec.
Hildegard Lefeber, (ur. 29.09.1892 w Drawnie) mieszkał w Szczecinie. Deportowany 12.02.1940 do Bełżyc, gdzie zmarł 25.02.1940.
Hugo Lippert (ur.27.04.1885 w Drawnie) mieszkał w Berlinie. Deportowany 14.12.1942 do Oświęcimia, niem. Auschwitz.
Isidor Lippert (ur. 17.04.1879 w Drawnie) mieszkał w Drawnie. Deportowany 22.06.1938 do Sachsenhausen, gdzie zmarł 13.01.1940.
Minna Lippert (ur. 25.03.1883 w Drawnie) mieszkała w Berlinie. Deportowana 29.11.1942 do Oświęcimia niem. Auschwitz.
Ida Löwe(ur. 01.11.1868 w Drawnie) mieszkała w Berlinie. Deportowana 14.09.1942 do Terrezina, gdzie zmarła 01.03.1944.
Leopold Mann (ur. 08.08.1866 w Drawnie) mieszkał w Berlinie. Deportowany 17.08.1942 do Terezina skad 19.09.1942 trafił do Treblinki.
Anni Meyer (ur. 27.11.1904 w Drawnie) mieszkała w Drawnie. Deportowana 03.03.1943 do Oświęcimia niem. Auschwitz.
Clara Moses (ur. 15.06.1876 w Drawnie) mieszkała w Kreuz a. d. Ostbahn. Deportowana 28.071942 do Terrezina skąd 26.09.1942 trafiła do Treblinki.
Martha Mores (ur. 12.02.1901 w Drawnie) mieszkała w Reczu . Deportowana 29.11.1942 do Oświęcimia niem. Auschwitz.
Alfred Nathan(ur.05.09.1914 w Drawnie) mieszkał w Berlinie. Deportowany 26.02.1943 do Oświęcimia niem. Auschwitz.
Martin Nathan(ur. 23.10.1885 w Drawnie) mieszkał w Reczu. Deportowany 19.05.1938 do Sachsenhausen skąd 02.09.1940 trafił do Dachau, gdzie zmarł 21.05.1941.
Rosalie Pieck (ur.23.11.1868 w Drawnie) mieszkala w Berlinie. Deportowana 14.08.1942 do Teresina skąd 19.09.1942 trafiła do Treblinki.

Elise Pincus, (ur. 29.12.1903 w Drawnie) mieszkała w Berlinie. Deportowana 03.03.1942 do Oświęcimia niem. Auschwitz.
Heinrich Putziger (ur. 01.07.1891 w Drawnie) mieszkał w Berlinie. Deportowany 04.03.1943 do Oświęcimia niem. Auschwitz.
Recha Putziger(ur. 28.02.1880 w Drawnie) mieszkał w Berlinie. Deportowany 13.01.1942 do Rygi.
Ida Rosenberg(ur06.04.1880 w Drawnie) mieszkała w Szczecinie. Deportowana 12.02.1940 do Bełzyce.
Minna Schillinger(ur. 22.03.1892 w Drawnie) mieszkała w Drawnie i Berlinie. Deportowana z Berlina 19.10.1942 do Ryga, gdzie zmarła 22.10.1942.
Adolf Schlesinger(ur.30.08.1867 w Drawnie) mieszkał w Berlinie. Deportowany 17.08.1942 do Teresina skąd 19.09.1942 trafił do Treblinki.
Else Zacharias(ur. 21.04.1891 w Drawnie) mieszkała w Drawnie. Deportowana 28.03.1942 do Piaski.
Gertrud Zacharias(ur. 31.01.1899 w Drawnie) mieszkała w Berlinie. Deportowana 09.12.1942 do Oświęcimia niem. Auschwitz.
Johannes Zacharias(ur. 20.10.1892 w Drawnie) mieszkał w Berlinie. Deportowany 09.12.1942 do Oświęcimia niem. Auschwitz.
Lucie Zacharias(ur. 28.11.1896 w Drawnie) mieszkała w Berlinie. Deportowana 09.12.1942 do Oświęcimia niem. Auschwitz.
Paula Zacharias(ur.18.11.1895 w Drawnie) mieszkała w Berlinie. Deportowana 28.03.1942 do Piaski.

Literatura :
http://www.bundesarchiv.de/gedenkbuch/directory.html#frmResults

SAPERZY NA TROPIE. (Legendarna lipa zlokalizowana)

Zaginiona wioska

Na początek chwila przypomnienia. Uważa się, że rejon Prostyni był już zamieszkały w epoce brązu przez ludność kultury łużyckiej (1800/1700 - 650 p.n.e.). Nadal ciekawostkę stanowi nieistniejąca, zaginiona jeszcze w średniowieczu i dziś zapomniana miejscowość Llasekin. Wieś ta w Landbuchu (Księdze Ziemskiej) margrabiego Ludwika Starszego wymieniona została w 1337 r. jako wieś opuszczona, mimo tego pozostała jej nazwa która z biegiem wieków ulegała pewnym fonetycznym zmianom : Latzke (1510) ; Lotzke (1519); Laytzk (1536); ostatecznie ukształtowała się jako Latzig i przetrwała do końca wojny.Tereny te w XVI w. należały w całości do Wedlów z Drawna. Najbardziej charakterystycznym obiektem który nawiązywał w swej nazwie do wioski jest most na Drawie, nazwany przez Niemców „Laatziger Brücke". Sądzi się, że w 1273 r. mogło dojść na nim do spotkania księcia gdańskiego Mściwoja II z delegacją brandenburską. Oprócz mostu, słowo Laatziger odnosiło się do położonej na lewym brzegu Drawy kolonii (Laatziger Brücke - powojenna nazwa to: Leszcze pow. Drawsko Pom.), dawnej karczmy (/Laatziger/ Krug - po wojnie: Karczemka pow. Drawsko Pom), przystanku kolejowego (Laatziger Brücke Haltepunkt - po wojnie Dobrzanek, Laskoń, Czertyń, dziś Prostynia. pow. Choszczno) , jeziora Lasek (Laatzig) w pobliżu Kalisza Pom. Według przekazów śladem po wiosce miała być ogromna lipa zwana Schatzlinde.

Legenda z lipą w tle

To do tej lipy nawiazuje Grzegorz Jacek Brzustowicz w legendzie o sokolniku zamieszczonej w dwóch jego książkach „Rycerze i Młyn Szlifierski.(wyd A.Sz. Choszczno 2004.str.40,41,85) i „Czasy Wedlów" (wyd.ASz. Choszczno 2003.str.90-93). Otóż gdy wioska jeszcze istniała proboszczem miejscowego kościoła był chorobliwie skąpy kapłan, który przy ogólnej biedzie i doskwierającym głodzie parafian zgromadził w kryptach swego kościoła niesamowite bogactwa. Podczas słynnego najazdu Litwinów na Nową Marchię wioska została złupiona i spalona. Pogańscy Litwini nie oszczędzili także kościoła, który spłonął wraz ze swym proboszczem, lecz ukryte skarby pozostały. Miejsce po świątyni porosło roślinnością, a zakryte kamieniem wejście do krypt zasłoniła swoimi korzeniami wielka lipa, którą nazwano „ Lipą Bogaczy" (Schatzlinde). Mówiono, że w pokościelnej krypcie zadomowili się nocni rabusie. Nocami napadali na jadących miejscowym mostem kupców i znacznie pomnożyli schowane skarby. Panem pobliskiego zamku był Viviantz von Wedel. Miał on piękną córkę Gunhildę. Zainteresowała się ona opowiadaniami o bogactwach

spod lipy. Pewnego dnia udała się w miejsce gdzie rosło to drzewo. Gdy przed nim stanęła zaczęła prosić by lipa ofiarowała jej swoje bogactwa. Wtem kamień odsunął się i z piwnicy wyszedł ładny młodzieniec. Wystraszoną, lecz ciekawą Wedlównę zaprosił do środka. Poszła. Oczom jej ukazały się bogactwa jakich nigdy nie widziała i o jakich nawet pomyśleć nie śmiała. Młodzieniec pozwolił jej delektować się widokiem tych skarbów lecz gdy chciała dotknąć znajdującego się na honorowym miejscu umieszczonego w pięknej szkatułce złotego florena z wizerunkiem diabła zareagował gwałtownie i nie pozwolił jej tego uczynić. Czas było wracać, młodzieniec wyprowadził zachwyconą dziewczynę na zewnątrz. Żegnając ją powiedział „ Jeśli wyjdziesz za mnie ten skarb będzie twój, a jeśli nie, zamek twego ojca przestanie istnieć". Wedlównę oblały zimne poty, oddaliła się szybko do zamku i nikomu o zdarzeniu nie powiedziała.

Pewnego dnia zawitał do zamku sokolnik, jego pojawienie się było tak nagłe, że nie rozumiano skąd się tu wziął. Pan zamku był zapalonym wielbicielem łowów z sokołem. Sokolnik zaczął zabawiać Wedla pokazem umiejętności swego ptaka. Zachwycony Viviantz już nie miał pytań i zaprosił nieznajomego do zamku na gościnę. Podczas uczty weszła Gunhilda, na chwilę jej wzrok spotkał się ze spojrzeniem przybysza. Dziewczyna zaniemówiła, rozpoznała w nim owego młodzieńca spod lipy. Wystraszona pośpiesznie opuściła biesiadę. Mężczyźni biesiadowali długo.

Rano von Wedel zorientował się, że jego gość, tak jak tajemniczo się pojawił, tak też nad ranem zniknął.Tydzień po tej wizycie zamek zaatakowali nieznani zbójcy. Rozgorzała zacięta walka, lecz o dziwo razy mieczy nie wyrządzały napastnikom szkody. Natomiast obrońcy ponosili straty.

Na szczęście świtało już i atakujący oddalili się. W blasku jutrzenki Wedel rozpoznał przywódcę napadu. Był to jego dawny gość – sokolnik. Nim sokolnik zniknął krzyknął jeszcze Wedlowi na odchodne „ Daj mi Gunhildę, a będziesz miał spokój" Napady o podobnym scenariuszu powtarzały się cyklicznie. Tylko cudowi należało zawdzięczać, że zamek nie został zdobyty. Szeregi obrońców topniały. Viviantz czując, że katastrofa może być blisko zwrócił się o pomoc do pozostałych członków rodu von Wedel. Jego apel pokazał jak wielka była rodzinna solidarność. Na wezwanie krewniaka członkowie rodu stawili się masowo. Najznamienitszym z nich był Wedegon von Wedel. Miał duże doświadczenie bojowe, więc objął komendę nad wszystkimi. Ledwo zdołał zapoznać się z sytuacją, a już w pierwszą noc po jego przybyciu nastąpił kolejny atak tajemniczych zbójców. Tym razem usłyszano ich zbliżanie się. Niestety ciemności nocy nie pozwalały zobaczyć napastników. Wedegon rozkazał by z wszystkich łuków i kusz wystrzelić płonące strzały lub bełty. Rozgorzał pożar, na jego tle widać było przemykające postacie. Kolejne strzały poleciały w ich kierunku, niestety mimo trafień nie wyrządziły szkody. Doszło do zwarcia wręcz i jak poprzednio napór atakujących powstrzymywała twarda postawa obrońców. Wśród nich były coraz większe ofiary. Natomiast cięcia ich mieczy nie wyrządzały„nocnym zbójom" szkody. Szturm przerwał zbawienny świt. W powietrzu rozległ się znany Viviantzowi głos „ Daj mi Gunhildę, a będziesz miał spokój !!!"

Gunhilda widząc, że nawet kunszt Wedegona nic tu nie pomoże, zwierzyła się staremu wojownikowi ze swojej przygody z „Lipą Bogaczy". Po wysłuchaniu płaczącej i zrozpaczonej krewniaczki Wedegon zebrał najroślejszych wojowników i wraz z nimi udał się pod lipę. Na miejscu, różnymi sposobami próbowali odciągnąć potężny głaz. Niestety bez skutku. Gdy ściemniało usłyszeli dochodzące spod ziemi odgłosy. Szybko ukryli się w zaroślach. Głaz odsunął się i z oświetlonego korytarza zaczęły wybiegać schylone postacie. Gdy zebrała się spora drużyna, ruszyli w kierunku zamku Viventza. Tę okazję wykorzystał Wedegon. Nie wiedząc czy głaz zakryje wejście czy też nie, wbiegł ze swoimi lud ludźmi do środka.

Niezliczona ilość skarbów oślepiła wszystkich. Na tej górze złota nadal na honorowym miejscu stała mała szkatułka. Wedegon otworzył ją, w środku leżał ów złoty floren z głową diabła. Moneta niezwykle cenna dla herszta bandy. Widniejącą na niej podobiznę szatana Wedegon uznał za świętokradztwo ,zareagował natychmiast. Z całą siłą wbił w wizerunek diabła ostrze swego sztyletu, i przedziurawił monetę na wylot.

Korytarzem zatrzęsło, Wedegon chwycił monetę i z swoimi ludźmi wybiegł na zewnątrz. Z nieba biły niesamowite grzmoty, rozgorzała wichura. Wtem w szalonym tempie, jakby przyciągnięci jakąś nadprzyrodzoną siłą, stanęli przed lipą „ nocni zbójcy". Nie było już wątpliwości, nie byli to zwykli śmiertelnicy. Wedegon podniósł przebitego florena i krzyknął „ Idźcie w zaświaty pilnować skarbów i nigdy nie wracajcie !!!"
Potężny wir wciągnął zbójców do korytarza, głaz z wielkim łomotem zasunął się za nimi.
Wedegon podszedł i zakopał pod nim przebitego florena. Głaz spowiły korzenie lipy . Wokół zapanowała cisza.

Stara lipa.

Legenda, legendą ale okazało się, że lipa o nazwie „Schatzlinde" istniała naprawdę. Zachowały się liczne robione na jej tle zdjecia młodzieży szkolnej z lat 30 –tych i 40 – tych XX w.(zdj.obok źr.Heimatgruβ Rundbrief).Jednak w literaturze dotyczacej tamtego okresu brak było dokładnego miejsca jej usytuowania. No cóż postanowiłem znaleźć najmniej ślad po niej. Mapy na nic się zdały. Oprócz jednej. Otóż mapa 1:50 000 „Drawieński Park Narodowy" zlokalizowała pewna starą lipę niedaleko leśnej drogi idacej z Święciechowa w kierunku „krajówki nr 10" (Prostynia). Lipa ta widnieje tam jako „Lipa Kochanków". Ponieważ zaznaczona jest w rejonie gdzie umiejscowiona została akcja legendy, warto było sprawdzić ten ślad. Pierwsza próba skończyła się niepowodzeniem, ale tego dnia szczęście opuściło całą Polskę i kolejne komunikaty radiowe oraz narastające przygnębienie spowodowały, że zrezygnowałem z poszukiwań. Drugą próbę podjąłem po przyjeździe z Warszawy 17.04.2010 (dzień po Dniu Sapera) tuż przed transmisją z uroczystości żałobnych na Placu Pilsudskiego. Troszkę kluczyłem idąc wzdłuż bagnistego terenu. Po wejściu na łagodnie wznoszace się wzniesienie oczom moim ukazał sie wspaniały widok. Ujrzałem potężne majestatyczne drzewo. Zmierzyłem obwód pnia ,wyszło ok 8 m. Nie miałem wątpliwości, stałem przed „Schatzlinde". Dlaczego to mające legendarne podłoże drzewo nazwano „Lipą Kochanków". Możliwe, że tak chciano, ale również możliwe jest to, że tworząc mapę autorzy natrafili na niemieckie źródło a słowo Schatz ma wielorakie znaczenie, oznacza „skarb"(skarbnica) lub „ukochany"(luba, luby) stąd w wyniku tłumaczenia mogła powstać zamieszczona na mapie DPN nazwa lipy. W jednym ze źródeł lipa ta widnieje jak Lipa Skarbowa a w uzasadnieniu podaje się, że onegdaj pobierano przy niej opłaty czynszowe.
Biorąc pod uwagę piękną legendę o sokolniku oraz bezpośrednio z nią związaną wspaniałą istniejącą do dziś lipę Gminie Drawno przybył kolejna onegdaj zapomniana godna uwagi atrakcja turystyczna.

Stare dęby

Jadąc w kierunku Zatomia przy skrzyżowaniu na Konop należy skręcić w biegnącą w lewo leśną drogę. Po przejechaniu kilkaset metrów przy moście na rz. Stopnicy znajdują się dwa dęby. Jeden starszy o obwodzie ponad 6 m. jest już mocno naruszony stoi na prawym brzegu Stopnicy. Na drugi (obwód nieco ponad 5 m) można trafić nie przekroczywszy mostu idąc w kierunku południowym ok 100 m w las. Jeden z tych dębów ma imię Galla Anonima i nawiązuje do legendy sugerującej jakoby słynny kronikarz idąc z księciem Bolesławem Krzywoustym na Pomorze miał przy tym dębie odpocząć i pospiesznie napisać kilka słów pomnażając tym samym kolejne strony swego dzieła. Drugi z dębów najprawdopodobniej nie ma nazwy podobnie jak piękny dąb piramidalny stojący przed ruinami pałacu w Konotopie. Cóż, szkoda.

Wniosek

Zamek Wedlów w Prostyni, prastara lipa, dęby przy rz. Stopnicy i w Konotopie to obiekty do których tak naprawdę nie ma dokładnych wskazówek jak dotrzeć. Dwa pierwsze zostały niejako wskazane na nowo. W gminie Drawno jest wiele obiektów które swego czasu posiadały charakterystyczne nazwy do których przypisano bajkowo –legendarne opowieści. Może warto przywrócić i przypomnieć je ponownie. Może warto tym bez nazw nadać je, wszak życie wciąż dostarcza nam imion, zdarzeń zasługujących na upamiętnienie, uwiecznienie.

Andrzej Szutowicz

Konstanty hr. Przebendowski.
Napoleoński pułkownik z kaszubskim rodowodem.

1.Herb i geneza rodu

Przebendowscy, pomorsko -kaszubska rodzina szlachecka, pieczętowała się herbem KUNA (*Prebentow, Prebentov, Przebendowski, Marder*). Herb uchodzi za kaszubski lecz ma niemiecką genezę. Jego wizerunkiem jest kuna stojąca na zielonej murawie w złotym polu tarczy .Jest zwrócona w prawą stronę . Przednimi łapami trzyma niebieskie jabłko królewskie, które jest zwieńczone złotym krzyżem i wstęgą złotą opasane. Według Herbarza Nasielskiego kuna Przebendowskich „w pysku za koniec krzyża trzyma „. Przebedowscy byli spokrewnieni z Weyherami, Krokowskimi , Jankowskimi, Flemingami, Radziwiłłami ,Potockimi i innymi Zgodnie z legendą ród ten jako von Prebendau wywodził się z Tracji (lub Turcji).Za panowania cesarza Ottona lub Fryderyka Barbarossy miał osiąść w Niemczech gdzie stał się właścicielem majątku Wilhelmsdorf. Według jednych, już za czasów któregoś z wspomnianych Ottonów, wg innych za Krzyżaków, członkowie tego rodu przenieśli się do Prus. Jeden z nich, Jan Przebendowski w 1466 r. z ramienia szlachty pruskiej podpisał się pod aktem pokoju w Toruniu . Jego synem był Joachim, zapamiętany z tego, że walczył jako generał w wojsku duńskim i z tego ,że z żoną Jadwigą Mortęską miał syna Jakuba. Ów Jakub poślubił Łucję Jackowską i został ojcem kolejnego w rodzie Jana sędziego ziemskiego lęborskiego ,któremu z małżeństwa z Pryszką Perchowską w 1620 r. urodził się syn Piotr (zm. 1700 r.).W tym czasie Przebendowscy byli już osiadłą i znaną na ziemi bytowsko – lęborskiej średniozamożną szlachtą pomorską.

2.Od Piotra do Konstantego

Złote czasy dla rodu zaczęły się w 1637 i mają ścisłe odniesienie do faktu wymarcia linii gryfickiej Książąt Pomorskich i przejęcia przez Rzeczpospolitą jej lenna tj ziemi bytowsko-lęborskiej. Ten czas wykorzystał **Piotr Przebendowski** stał się wiernym poddanym króla polskiego i tak poprzez służbę dla niego położył podwaliny pod sukces polityczny i finansowy rodziny Nie bez przyczyny jest uznawany za protoplastę polskiej gałęzi rodu.

2.1.Piotr Przebendowski

Piotr Przebendowski był sędzia ziemskim lęborskim , w 1645 r. i w 1646 r. posłował z powiatu bytowskiego i lęborskiego na sejm Rzeczypospolitej. 1650 r. został przez sejmik w Malborku powołany na poborcę podatkowego w obu powiatach. Powiaty te reprezentował na obu sejmach w1654 r. W 1657 r. po traktatach welawsko – bydgoskich w wyniku których ziemia bytowsko – lęborska przeszła w lenno elektora Fryderyka Wilhelma, Piotr Przebendkowski stracił funkcję sędziego ziemskiego .W 1658 r wchodził w skład delegacji która w imieniu szlachty bytowsko - lęborskiej złożyła hołd elektorowi .W następnych latach stał na czele walki o zachowanie przywilejów szlacheckich uzyskanych przez szlachtę kaszubską za czasów Rzeczypospolitej. Na tej niwie odniósł znaczne sukcesy Wielokrotnie z powiatu tczewskiego i puckiego był posłem na sejmy Rzeczypospolitej. Dał się na nich poznać jako znawca zagadnień monetarnych i obrońca praw protestanckich. Nie bez znaczenia jest ,że od 1638 r. był mężem Anny Katarzyny z Krokowskich. Po jej śmierci ożenił się jeszcze dwukrotnie w 1658 z gdańszczanką Kordulą Heim i w 1666 z Anną Dorpowską. Z małżeństwa z Anną Krokowską 1 lipca 1639 r. urodził się Jan Jerzy Przebendowski który rodzinę uczynił jedną z najznamienitszych w Polsce. Kolejnymi potomkami Piotra byli synowie :Piotr Teodozjusz (opat klasztoru cystersów w Mogile) i **Joachim Przebendowski** poseł na sejm z województwa poznańskiego.

2.2. Jan Jerzy Przebendowski Podskarbi koronny

Jan Jerzy Przebendowski drogę ku fortunie zaczął w czasach Jana Kazimierza u którego był królewskim pokojowcem. Walczył w 1673 r. pod Chocimiem. Za Jana III Sobieskiego został kasztelanem chełmińskim. Król August II zrobił go wojewodą malborskim. Jako jedyny Polak był członkiem jego Tajnego Gabinetu. W 1703 roku został podskarbim wielkim koronnym. W 1711 roku uzyskał tytuł hrabiego św. cesarstwa rzymskiego. Zmarł 24 lutego 1729 r. w Warszawie spoczął w kościele Reformatów. W księdze zmarłych bractwa pięciorańskiego przy kościele popaulińskim w Warszawie napisano: „był to wielki i mądry senator ,tylko, że lutrom i kalwinom sprzyjający”. Jego żoną była Małgorzata Elżbieta Flemming, córka Henryka Hennona - marszałka polnego wojsk saskich i brandenburskich . Mieli dwoje dzieci - Dorotę Henrykę (1682-1755) i Piotra Henryka ,krajczego koronnego, który zmarł młodo a tytuł jego dzięki podskarbiemu, przypadł kuzynowi Janowi. Przebendowskiemu .

2.3. Przebendowscy. Od wojewody do generała.

Po śmierci Jana Jerzego znaczenie rodu utrzymywali synowie jego brata Joachima i Elżbiety z Chojnowskich (Chynowskich) , byli to : biskup Łucki Joachim Henryk (1675 – 1721) ,kasztelan elbląski **Jakub**

Przebendowki (zm. 1724) , wojewoda malborski Piotr Jerzy Przebendowki (1673 – 1755) i wspomniany krajczy koronny Jan Przebendowki .Czwartym synem był Ernest Krzysztof (ok. 1741 r.) ,który początkowo był kapitanem pruskiej gwardii, po protekcji stryja podskarbiego przeszedł do wojsk koronnych ,był pułkownikiem szefem regimentu dragonii ,walczył pod Sandomierzm i Zamościem z konfederacją tarnogrodzką w 1715 r. W 1727 został generałem majorem. Był jedynym z braci który pozostał protestantem. Synem wojewody Piotra Jerzego Przebendowskiego był wojewoda pomorski (w latach 1772- 1799) Ignacy Franciszek Przebendowski (1730-1791) od 1776 dyrektor generalny poczt królewskich, członek Komisji Edukacji Narodowej i od 1785 r. starosta pucki i mirachowski. Jego stryj kasztelan **Jakub Przebendowki** w okresie konfederacji tarnogrodzkiej był pułkownikiem wojsk koronnych. Opowiedział się po stronie króla Augusta II za co 12.12.1716 r. został kasztelanem elblądzkim. Przeszedł wtedy na katolicyzm. Dziećmi Jakuba Przebendowskiego, którego żoną była Maria Teresa Tarło (córka Józefa Antoniego Tarło, starosty pilzneńskiego) byli : imiennik ojca, Jakub (kasztelan elbląski, zm. 1787 r) oraz chorąży pomorski **Józef Antoni (zm 1775 r ,)** były też córki, Joanna -dama dworu królewskiego zm po 1766 r.i Elżbieta Wincenta, zakonnica w zgromadzeniu sakramentek w Warszawie.

2.4.Józef Antoni Przebendowski. **Generał, dziadek generała**.

Józef Antoni Przebendowski urząd chorążego pomorskiego otrzymał 07.06.1748 r. , zrezygnował z niego dobrowolnie w 1765 r . W 1758 r otrzymał nominację na generała majora. W 1765 r został generałem adiutantem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, którego w staraniach o koronę niebezinteresownie się zaangażował. Ok..1770 r. zaczął sprzyjać królowi pruskiemu Fryderykowi II, co zaowocowało nominacją na pruskiego generała porucznika. Posiadał wiele miejscowości na Kaszubach i Pomorzu był właścicielem części Sopotu .Po nabyciu dóbr wejherowsko-rzucewskich stał się największym właścicielem ziemskim w Prusach Zachodnich. Zmarł w 1775 r. w Kalibkach. Żoną Józefa Antoniego była Bernardyna Kleist .Z tego małżeństwa urodzili się synowie : Jan Nepomucen (zm 1782 r) kapitan saski i pruski szambelan, , Józef, polski major - uczestnik powstania kościuszkowskiego , Ferdynand - austriacki generał i **August (zm. 1809 r) major Wojska Polskiego.** Przebendowscy mieli trzy córki Tersę po mężu von Podewilsen, Amalię i Bernardę ostatnią ksenię benedyktynek chełmińskich (zm po 1821 r.) .August Przebendowski ożenił się z Wlhelminą Rumpf. W pierwszy dzień świąt 26 grudnia 1776 r w Gdańsku urodził się im syn któremu dano na imię Konstanty. Do historii przeszedł jako pułkownik Wojska Polskiego doby Księstwa Warszawskiego i generał brygady WP w okresie Królestwa Kongresowego

3.Przebendowski Konstanty

3.1.W służbie króla i Rzeczypospolitej

Służbę wojskową rozpoczął jako szesnastolatek .Jego pierwszą jednostką był 14 regiment pieszy wojsk koronnych im. Potockich. Po rozwiązaniu pułku w 1793 r. wstąpił do wojska konfederacji targowickiej gdzie został chorążym w sformowanej Brygadzie Kawalerii Narodowej „Złota Wolność". Brał udział w insurekcji kościuszkowskiej ,podczas której był porucznikiem w 17 regimencie pieszym. Uczestniczył w walkach obronnych na linii Bugu-Narwi oraz w obronie Warszawy (13.07- 6.09. 1794 r.). Po klęsce uczestniczył w akcjach zbrojnych na Wołoszczyźnie.

3.2.Leginy Polskie we Włoszech

Na wieść o Legionach Polskich we Włoszech udał się przez Konstantynopol (11.09.1797) do Włoch i z końcem 1797 r. dotarł do Mediolanu, a następnie do Rimini. Dnia 11. 02. 1798 r. jako podporucznik nadliczbowy otrzymał przydział do l batalionu 1 Legii, 03.03.1798 r. był już oficerem etatowym tego batalionu . Po zajęciu zbuntowanego Alatri (02.08.1798 r.), został komendantem tego miasta. Mianowany porucznikiem 04.05.1799 r. otrzymał jednocześnie przydział do 3 batalionu Legionów.19.07.1799 r już jako kapitan został adiutantem gen. Władysława Jabłonowskiego. Wszedł w skład sądu wojennego 3 Dywizji. Odbył kampanie lat 1798-1800, 15.08. 1799 r. został ranny w bitwie pod Novi . Dnia 02.08. 1801 r. został wyznaczony na dowódcę 6 kompanii 2 batalionu Legii Naddunajskiej, która w owym czasie po przeprowadzeniu przez Michała Sokolnickiego, stacjonowała w Toskanii. Przebywał na urlopie (spędzał go na ziemiach polskich) gdy dowiedział się, że został ponownie adiutantem gen. Jabłonowskiego, który przygotowywał się do mającej nastąpić wyprawy na San Domingo. Konstanty Przbendowski przybył na wyspę już po śmierci gen. Jabłonowskiego. Tu objął dowództwo 6 kompanii 2 batalionu
3 półbrygady polskiej (113 liniowej francuskiej).Dowodził nią krótko, został adiutantem dowódcy wojsk francuskich na San Domingo gen. D. Rochambeau. Wybór był osobistą decyzją generała. Przejście na adiutanta zbiegło się z awansem na szefa szwadronu (06.11.1802 r.). Odznaczył się w walkach o front Petit Gaâve w Departamencie Zachodnim wyspy (29.03-7. 04. 1803 r.) gdzie zebrał rozbite kompanie i skutecznie prowadził obronę przed atakującymi powstańcami.. Po kapitulacji 30.11.1803 r dostał się z gen. Rochambeau

do angielskiej niewoli.

3.3.W armii Księstwa Warszawskiego

Zwolnienie z niewoli nastąpiło 11. 12. 1803 r .Poprzez Stany Zjednoczene przybył do Francji (w Bordeaux był 04.07.1804 r.).Ponownie znalazł się w służbie. W czasie kampanii 1805 r. przeznaczony został (6.11) do sztabu II Korpusu Wielkiej Armii gen. A. Marmonta .Bił się pod Leoben i w 1806 /1807 r. w Dalmacji. Po wkroczeniu Napoleona na ziemie polskie Przebendowski przybył do kraju i 23. 03.1807 r. w stopniu majora trafił do 1 pułku. kawalerii narodowej (utworzony w Łowiczu 1 stycznia 1807 r.) , który został przemianowanym na 1 pułk strzelców konnych Obowiązki dowódcy pułku pełnił po rannym płk Janie Michale Dąbrowskim (organizator pułku ,syn gen. J. H. Dąbrowskiego) ppłk Ignacy Stokowski. W dniu 25 marca w walce z kozakami ppłk Stokowski dostał się do rosyjskiej niewoli. Dnia 07. 04. 1807 Konstanty Przebendowski został etatowym dowódcą tego pułku. Pułk wchodził w skład dywizji gen. Józefa Zajączka. Wraz z jazdą kaliską (razem 300 szabel) walczył z Rosjanami pod Szczytnem (13. 04. 1807 r.).Następnie został wycofany z frontu i przeszedł do Iłowa ,gdzie nastąpiła reorganizacja pułku. W wojnie polsko-austriackiej 1809 r. Przebendowski przeszedł piękny szlak bojowy, był pod Raszynem (19. 04.) gdzie jego pułk pełnił funkcje osłonowe na drodze z Góry Kalwarii, następnie walczył pod Radzyminem (25. 04.), Gołębicami (27.05.), Sandomierzem (6 i 7. 06). Za wykazane męstwo w wojnie 1809 r. żołnierze 1psk Konstantego Przebendowswkiego zostali odznaczeni sześcioma krzyżami Komandorskimi Orderu VM, dziewięcioma złotymi i dwudziestoma dwoma srebrnymi. Po 23. 11. 1809 r. 1psk wszedł w skład 3 Brygady gen. Józefa Niemojewskiego w 1 Dywizji gen. Zajączka. W ramach nowych okręgów wojskowych Księstwa Warszawskiego, których cztery utworzono, od 20. 03.1810 r. wszedł pod rozkazy gen. Michała Piotrowskiego, komendanta departamentu radomskiego i gen. Michała Sokolnickiego, komendanta IV okręgu wojskowego w Radomiu. 1 pułk strzelców konnych pod dowództwem Przebendowskiego uchodził za najlepiej wyszkolony pułk jazdy wojsk Księstwa Warszawskiego.

3.3.1.Rok 1812

W czasie tzw „drugiej wojny polskiej" czyli podczas wyprawy Napoleona na Rosję w 1812 r., początkowo znalazł się w 19 Brygadzie Lekkiej Jazdy gen. Tadeusza Tyszkiewicza. Brygada ta weszła w skład dywizji kawalerii gen. Ignacego Kamieńskiego, która w ramach struktur Wielkiej Armii została podporządkowana 4 Korpusowi Jazdy Rezerwowej gen. Marii Wiktora Latour –Maubourga. 14.07.1812 r. 1 pułk strzelców konnych (ok. 620 szabel) otrzymał rozkaz opanowania mostu na rzece Morocz k. Romanowa (droga Nieśwież – Słuck) następnie poprzez dolinę miał wejść na kozackie tyły i zdobyć znajdujące się tam tabory. Na czas wykonania zadania, do dyspozycji d-cy pułku płk Przebendowskiego przydzielono szwadron 12 pułku ułanów w sile 200 ułanów. W trakcie ataku Przebendowski nie otrzymał wsparcia piechoty i artylerii, został otoczony przez kilka pułków kozaków. Doszło do zaciętej walki, w czasie której pułk poniósł duże straty (300 strzelców i 9 oficerów). Spowodowało to poważne osłabienie pułku i faktycznie wykluczyło go z dalszych działań, stąd po zajęciu Smoleńska, pułk pozostał w mieście pełniąc w nim służbę garnizonową. Jednocześnie uzupełniał poniesione straty. Do zadań Przebendowskigo należało także utrzymanie łączności z Wielka Armią .

3.3.2.Odwrót

19 października 1812 r. Napoleon rozpoczął odwrót z Moskwy**.** Na szlaku powrotnym Wielkiej Armii był Smoleńsk. 8 i 9 listopada ok. 43 tyś napoleońskich żołnierzy weszło do miasta. Napoleon postanowił zatrzymać się w nim kilka dni. Wydał żołnierzom resztki zgromadzonych w mieście zapasów i podjął próby reorganizacji swoich sił. 14 listopada ruszył w kierunku Orszy. 15 listopada do miasta dotarł 3 Korpus marszałka Michała Neya (ariergarda Wielkiej Armii), marszałek zastał rozbite i opróżnione magazyny oraz skromne siły holenderskie i polskie, w tym 1 psk płk Konstantantego Przebendowskiego oraz pułk iliryjski (Słoweńcy ,Chorwaci). Po jednodniowym wypoczynku 3 Korpus z podporządkowanym mu już 1psk opuścił Smoleńsk W chwili wyjścia siły Korpusu wynosiły ok. 6000 żołnierzy. Ney zmierzał na zachód traktem którym uprzednio przeszły siły główne. Dzielił ich jednak dzień marszu.1psk był jedynym oddziałem jazdy w korpusie , stąd pełnił funkcje ubezpieczające i rozpoznawcze. Przebendowski z racji wielomiesięcznego stacjonowania w Smoleńsku znał okolicę, służył również za przewodnika.18 listopada Ney napotkał pod Krasnym (było już po starciu Napoleona z siłami Kutuzowa), znaczne siły Rosjan. Doszło do krwawej bitwy. Korpus Neya, został przyparty do Dniepru i w wyniku ognia rosyjskiej artylerii niemal zdziesiątkowany. O zmierzchu Francuzom udało się przebić w okoliczne lasy, Korpus by obejść siły rosyjskie zszedł z głównego traktu i tu niezmiernie pomocni okazali się strzelcy Przebendowskiego z ich znajomością terenu .Dzięki nim Ney wyszedł z pułapki, znaleziony przez Polaków przewodnik wskazał bród , Ney przekroczył Dniepr po lodzie i następnego dnia bocznymi drogami kontynuował marsz ku siłom głównym Napoleona. Po południu 20.11.1812 r., 16 kilometrów od Orszy , marszałek został osaczony przez kozaków Płatowa. Ney bronił się zaciekle ,zaczęło brakować amunicji, rozgorzała walka wręcz. Wówczas Przebendowski przedarł się przez pozycje rosyjskie do

Orszy, dotarł do cesarskiego pasierba wicekróla Włoch ks. Eugeniusza Beauharnais, ten natychmiast ruszył na przeciw. Strzelono z armat by Neyowi wskazać kierunek marszu. 3 Korpus wyrwał się z matni. Razem z Francuzami z okrążenia przebiło się 300 strzelców konnych Przebendowskiego. Prawie nieznanym jest fakt ,że za sprawą kantyniarki 1psk ocalał także dowódca 48 pułku liniowego płk Jean-Jacques Germain Pelet – Clozenau, dzielna kobieta przygarnęła rannego pod Krasnem Peleta i przewiozła go w swoim furgonie. Pelet zasłynął później jako generał i bohater kolejnych napoleońskich zmagań. Do historii przeszedł za sprawą swoich osiągnięć topograficznych i talentu pisarza wojskowego. Był członkiem Akademii Francuskiej i senatorem. 21.11.1812 r. koło Orszy Ney połączył się z Napoleonem. Z 3 Korpusu pozostało tylko 1000 ludzi, korpus był bez taborów i artylerii. Pięć dni później, 26 listopada 1812 r. rozpoczęła się słynna przeprawa przez Berezynę. Z sił marsz Neya została wydzielona grupa konna w skład której wchodził 1psk i szwadron 7 pułku lansjerów polskich ,razem ok.100 szabel. Dowódcą grupy został Przebendowski. Grupa ta na czas przeprawy została podporządkowana 2 Korpusowi marsz Oudinota i z tym Korpusem o godz.13.00 jako jedna z pierwszych przeprawiła się po moście na Berezynie. Ok godz 17.00 Przebendowski otrzymał zadanie jak najszybszego opanowania drogi w kierunku Ziembina. W ostatniej chwili na rozkaz Napoleona do Przebendowskigo miał dołączyć niefortunny gubernator Mińska, gen. Bronikowski. Zadanie okazało się najwyższej wagi, gdyż Przebendowski musiał szybko pokonać i opanować odcinek drogi, na którą Napoleon po pokonaniu Berezyny zamierzał skierować całą Wielką Armię w jej planowanym dalszym marszu na Wilno. Był to wyniesiony nad poziom wody, bardzo wąski brukowany trakt, przecinał podmokłe bagna i tereny położone nad płynącą miedzy Bryłami a Ziembinem rzeczką Gajna. Na tej rzeczce oraz na wpadających do niej strumieniach o bagnistych brzegach ,stały liczne drewniane mostki. Oddalone były od siebie mniej więcej o kwadrans marszu Teren wokół był podmokły, bagnisty i niezamarznięty Dodatkowym utrudnieniem były równie liczne groble. Zniszczenie przez Rosjan jednego z mostków mogłoby doprowadzić do poważnego zagrożenia bytu Wielkiej Armii. Przebendowski zajął je z marszu, część z nich była już przygotowana do spalenia,następnie1psk nie niepokojony dotarł do Ziembina. Zadanie zrealizowano sprawnie i bez strat. Przed północą 26.11. Prebendowski wysłał do Neya meldunek w którym powiadomił marszałka o wykonaniu rozkazu, jednocześnie podał ,że wg wstępnych informacji droga na Wilno pozbawiona jest nieprzyjaciela .Szef sztabu Wielkiej Armii marsz. Berthier gdy zobaczył ten meldunek miał zawołać ”Nasza jest wygrana!!!” 27.11. na Ziembin ruszyły grupy maruderów, miejscowość i drogę ubezpieczał.1 psk. Znaczenie wykonanego przez Przebendowskiego zadania najlepiej obrazują słowa uczestnika marszu mjr Marie Josepha Rossetti który wspominając owe mostki napisał „Wystarczyłaby iskra z fajki jakiegoś Kozaka, żeby je podpalić Z tą chwilą wszystkie nasze wysiłki, całe nasze przejście przez Berezynę, byłoby bez znaczenia. Uwięzieni pomiędzy tymi bagnami i rzeką, bez żywności, bez miejsca na schronienie się, w sercu huraganu wiejącego z siłą nie do wytrzymania. Wielka Armia i jej Cesarz byliby zmuszeni do poddania się”.28.11. Napoleon do Ziembina skierował resztki 4 Korpusu wicekróla Eugeniusza, który przejął pod swoją komendę Przebendowskiego. Pułkownik otrzymał zadanie rozpoznania i ubezpieczania obu stron drogi na Wilno. Tak wszedł do straży przedniej cofającej się Wielkiej Armii. 29.11. brał udział w potyczce z gen .Łanskojem w Pleszczennicy. Łanskoj na rozkaz adm. Cziczakowa miał przeciąć Napoleonowi drogę odwrotu. Po krótkiej walce i wzięciu do niewoli rannego byłego gubernatora Smoleńska gen. Kamieńskiego wycofał się. Przebendowski realiując zadania osłonowe straży tylnej Wielkiej Armii noc 4/5.12. spędził w Mołodecznie. W tym czasie miasto opuścił 9 Korpus marsz Vicktora a za nim samowolnie podwładni Neya. Rano 05.12.1812 r. Ney zorientował się ,że dysponuje tylko kilkudziesięcioma ludźmi. Okazało się ,że Mołodeczno otoczyła rosyjska jazda gen. Czaplica. Ney zaatakował Rosjan i przebił się do Vicktora. W mieście pozostały resztki 1psk . Konstanty Przebendowski, najprawdopodobniej nie otrzymał w porę rozkazów o opuszczeniu miasta. Widząc bezsens dalszego oporu poddał się i z podwładnymi trafił do rosyjskiej niewoli. Tego dnia wieczorem w pobliskich Smorgoniach Napoleon w XXIX Biuletynie ogłosił klęskę Wielkiej Armii .

3.4.Generał

Po uwolnieniu płk Przebendowski został przyjęty 20.01.1815 r. do armii Królestwa Polskiego z przeznaczeniem na szefa sztabu dywizji ułanów. Został 02. 02 .1815 r. pełniącym obowiązki dowódcą 1 Brygady Strzelców Konnych. 13.12.1815 r. objął po gen. bryg. Janie Umińskim etatowe stanowisko dowódcy 1 Brygady Strzelców Konnych. Od 23.04. 1817 r. w miejsce urlopowanego gen. Stanisława Klickiego, pełnił obowiązki dowódcy Dywizji Strzelców Konnych, 03.10 1817 r. ponownie objął dowództwo brygady, stacjonował w Sieradzu. W 1830 r. znów zastępując przebywającego na dłuższym urlopie gen. Klickiego pełnił obowiązki dowódcy Dywizji Strzelców Konnych. W 1830 r. Konstantemu Przebendowskiemu zaliczono 34 lata i 4 miesiące nieskazitelnej służby wojskowej. W czasie powstania listopadowego początkowo zajął stanowisko wyczekujące, został odwołany ze służby liniowej przez gen. Józefa Chłopickiego, powierzono mu organizację siły zbrojnej woj. mazowieckiego i kaliskiego z siedzibą sztabu w Kutnie (10. 01.1831 r.) Na tym

stanowisku nie wykazał się. Był już chory .Jednak w armii powstańczej cieszył się szacunkiem gdyż był jednym z nielicznych żyjących uczestników wyprawy na San Domingo. Wielki ks. Konstanty Pawłowicz tak go scharakteryzował „Sławny z przechwałek i gaduła…gorliwy lecz niezbyt uzdolniony od natury" jednak zaliczył go do grupy oficerów bardzo dobrych w czasie pokoju i przydatnych na wojnie. Gen.byg.Konstanty Przebendowski zmarł 01.10. 1831 r. prawdopodobnie w Warszawie, umarł przed opuszczeniem terytorium Królestwa Polskiego przez Wojsko Polskie. Posiadał arystokratyczny tytuł hrabiego, był żonaty z Zuzanną Teklą z Zielińskich (poślubiona 04. 03. 1809 r. w Warszawie) , córką Antoniego, starosty raciążskiego, wdową po Józefie Zielińskim (zm. 7. 03. 1842 r. w Warszawie), właścicielką dóbr Gąsocin, Duczymin i Rycice w woj. płockim.

3.5.Awanse i odznaczenia

3.5.1.Odznaczenia

W czasie wieloletniej służby był odznaczany najwyższymi odznaczeniami wojskowymi i bojowymi polskimi, francuskimi i rosyjskimi, z których najważniejsze to:
Krzyż Kawalerski Orderu Virtuti Militari.(01.01.1808 r.)
Krzyż Kawalerski Orderu Legii Honorowej (14. 06. 1809 r.)
Krzyż Oficerski Orderu Legii Honorowej (22.08.1812 r.)
Order Św. Stanisława 3 kl. (17.10.1819 r.),
Order Św. Stanisława 2 kl. (18.10.1820 r.),
Order Św. Stanisława 1 kl. (25.06.1829 r.),
Order Św. Anny 2 kl. z brylantami (17.10.1816 r.)
Order Św: Anny 1 kl. (05.071830 r.)
Znak Honorowy za 30 lat nieskazitelnej służby oficerskiej (24.05. 1830 r.)

3.5.2.Awanse

1793 r.-chorąży, 6.05. 1794 r.-porucznik, 11. 02. 1798 r. podporucznik Legionów Polskich. 04.05.1799 r. – porucznik, 18.05.1799 r. - kapitan, 23.03.1807 r. major WP, 09.11.1808 r.-pułkownik, 23. 03.1815 r.- generał brygady.

Wnioski osobiste

Choć był Gdańszczaninem to,trudno jest znaleźć cokolwiek o Konstantym Przebendowskim w gdańskich informatorach. Także w biografiach generalskich widnieją o nim jedynie niedokładne wzmianki. Tymczasem zasługuje na uwagę nie tylko dlatego, że nosił generalskie epolety. Należał do zacnej rodziny, która na pewno zrobiłaby karierę w służbie króla Prus. Tak się nie stało. Przebendowscy nie zmienili nazwiska, wytrwali przy Polsce i niemal z klęską Polski przeszli na karty Jej historii. Konstanty Przebendowski miał pełną świadomość swego pomorsko – kaszubskiego pochodzenia i nie miał dylematów w wyborze ojczyzny. Po prostu on ojczyzny nie wybierał on ją miał. Jego żołnierska droga imponuje konsekwencją walki w obronie i o odzyskanie polskiej niepodległości. Przebendowski był na najtrudniejszych odcinkach tej walki, nawet tam gdzie chwała była raczej wątpliwa (San Domingo).Kończąc legionową tułaczkę powrócił do Polski wraz z zwycięskimi wojskami napoleońskimi, urzeczywistnił i urzeczywistniał słowa „Pieśni legionów" .Walczył o Pomorze w 1807 r., wyszkolił najlepszy pułk strzelców konnych Księstwa Warszawskiego, bił się w 1809 r. a potem dokonał dwóch czynów które powinny utrwalić jego nazwisko w dziejach kampanii 1812 r. Tak się nie stało. Dlaczego ? Możliwe ,że zadziałały czynniki propagandowe ,trudno było Francuzom przyznać ,że legendarne przebicie się Neya pod Krasnem zostało w zasadzie dokonane dzięki pułkowi Przebendowskiego, podobnie zajęcie mostów pod Ziembinem. Czyn niby łatwy a jednak o jak kapitalnym znaczeniu. Cóż, może Przebendowskiego nie wspomina się także dlatego, że bohaterscy marszałkowie Francji zostawili go na pastwę Rosjan w Oszmianie? Nie od dziś wiadomo, że bez Polaków dokonania Neya podczas odwrotu 1812 r. byłyby mizerne. Niestety nie wiedzą tego we Francji.

Opracował: **Andrzej Szutowicz**

Literatura

http://www.przodkowie.com/niesiecki/herb/przebendowski/4908.php?lit=herb&kod=AAJI3
Marek Tarczyński Generalicja Powstania Listopadowego.Wyd.MON1988 r.Wyd II s.36.63,80,152,159,176,180,194,220,131,166.
Polski Słownik Biograficzny t.28 Wyd.PAN s.544-566
Kasper Niesiecki, Herbarz Polski, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1839-1845 s.530-533
Robert Bielecki Berezyna 1812 Wydawnictwo Bellona 1990 r.127 -129
Szymon Jagodziński Odwrót Napoleona z Rosji bitwy pod Małojarosławcem (24 października), Wiaźmą (3 listopada) i Krasnem (15-20 listopada) http://napoleon.gery.pl/kampanie/rosja10.php
Ryszard Morawski,Henryk Wielecki Wojsko Księstwa Warszawskiego. Kawaleria. Wyd.Bellona 12-40 rys.str.19
Zbigniew Gnat-Wieterska .1 pułk strzelców konnych.Wyd.MIKROMAX.1989 r.s 3-5.
Paul Britten Austin 1812 Wielko odwrót. Wyd. Finna Gdańsk 2005 r. s.461,462
Robert Bielecki Marszałek Ney .Wyd.PIW.1998 r.s.136,138,139,146,155.
http://lajsikonik.pl/wiki/index.php?title=Grafika:KunaCOA.jpg

SYLWETKI SAPERÓW

Władysław Jagniątkowski Ur. 07.12.1859 r. w Michałowie nad Pilicą w powiecie grójeckim, zm. 08.01.1930 r. w Warszawie. Ukończył siedmioletnią szkołę realną w Łowiczu po czym wstąpił ochotniczo do armii rosyjskiej. Absolwent Mikołajewskiej Szkoły Inżynieryjnej w Petersburgu z 1881 r. Oficer rosyjskich saperów. Podczas studiów żywo interesował się problematyką techniczną, próbował swoich sił na niwie nowatorskiej, eksperymentował z budową min przeciwfortecznych, pracował nad skonstruowaniem nietypowego miernika saperskiego . Do 1884 r. służył jako podporucznik w rosyjskich saperach. Jednak pod presją wuja Walentego Lewandowskiego, powstańca styczniowego (więźnia politycznego i Sybiraka) opuścił w stopniu porucznika szeregi armii carskiej i w roku 1885 wyjechał do Francji. Jego marzeniem było zostać francuskim oficerem Ucząc się języka francuskiego pracował jako kreślarz w biurze konstrukcyjnym Gustava Eiffla, ponoć działał także przy budowie słynnej paryskiej wieży . Opracował własny projekt karabinu, który przedstawił francuskiemu Ministrowi Wojny. Nie uchroniło to go od tarapatów finansowych. 1 lipca 1887 r. wstąpił do Legii Cudzoziemskiej. Zaczął od szeregowca .W stopniu kaprala brał udział w wyprawie do Maroka następnie w Indochinach (Tonkin - płn Wietnam, Annam- Wietnam Środkowy). Wyróżnił się w pracy topograficznej. Będąc w sztabie brygady wykonał precyzyją mapę Annamu za co otrzymał order Smoka Annamu W 1890 r. został sierżantem Legii a w 1892 r. podporucznikiem i otrzymał obywatelstwo francuskie z przeniesieniem do 7 pułku piechoty marokańskiej w Rochefort. W latch 1892 -1895 brał udział w francuskich misjach kolonialnych w Senegalu, Dahomeju i na Madagaskarze. W 1895 r. za męstwo wykazane w wyprawie na Madagaskar został porucznikiem. W 1897 r. po krótkim okresie służby w 23 pułku piech. kolonialnej rozpoczął służbę w jednostce saperskiej w Aużniowie. Po przeniesieniu do Paryża pracował w latach 1898 – 1899 w komisji doświadczalnej przy konstrukcji torped i nad własnym projektem torpedy. W 1899 - 1991 r. brał udział w tłumieniu powstania „bokserów" w Chinach. Został kapitanem. Za wdarcie się jako pierwszy na mury Pekinu otrzymał Legię Honorową. Następnie został komendantem fortów na Riwierze ,na tym stanowisku 1 grudnia 1912 r. po 25 latach służby mając za sobą 20 wypraw kolonialnych odszedł w stan spoczynku. Po krótkiej wizycie w Polsce związał się z organizacjami niepodległościowymi. W latach 1913-1914 był instruktorem Strzeleckiego wykładowcą Związku Strzeleckiego w Paryżu. Wybuch wojny światowej zastał go w Krakowie miał wtedy 55 lat ,po krótkim internowaniu przez Austriaków ,zdołał zbiec do Francji. Zmobilizowany do armii francuskiej brał udział w walkach z Niemcami. W 1915 r.był w sztabie misji francusko- angielskiej na froncie północnym. Po powstaniu Misji Wojskowej Polsko-Francuskiej wszedł w skład jej sztabu wojskowego gen.Archinarda, został komendantem obozu Sille –u- Guillaume tak znalazł się w armii gen. Hallera. Następnie dowodził w m. Mayenne (lub w Laval) III batalionem formowanego 1 pułku strzelców polskich i jako 60 latek został majorem WP Pod koniec 1918 r. był już w sztabie gen. Hallera. Do Polski przybył jako podpułkownik z

pierwszymi transportami armii. Uzyskał zgodę władz francuskich i jako oficer kontraktowy przeszedł do służby w Wojsku Polskim. Podczas walk o kształt granic II Rzeczypospolitej walczył w szeregach 43 pułku piechoty (późniejszy 43 Pułk Strzelców Legionu Bajończyków) odbył kampanię na Wołyniu. Zajmował kierownicze stanowisko w inspektoracie inżynierii i saperów. W 1920 r. jako członek międzynarodowej komisji , brał udział w wytyczaniu granicy z Czechosłowacją. Od 1921 r. pełnił szereg ważnych funkcji: był min. szefem inżynierii i saperów w Dowództwie Okręgu Korpusu Warszawie, szefem wydziału w Departamencie Inż. i Sap. Ministerstwa Spraw Wojskowych a także zastępcą przewodniczącego komisji budowlanej na Westerplatte. Od 1924 r. do ostatniego roku swego życia wykładał historię wojskowości w Szkole Podchorążych Inżynierii w Warszawie. Jest autorem publikacji pamiętnikarskich z walk kolonialnych. W latach 1909-1927 wydał kilka książek beletrystycznych takich jak: *Kartki z podróży po Indo-Chinach* (Warszawa 1909), *Na brzegach Senegalu. Z przygód Polaka na obczyźnie* (Warszawa 1909 r.); *Z podróży po Annamie* (Warszawa 1909), *W krainie bokserów* (Warszawa, Kraków 1913), *Ona i Madagaskar, czyli walka z kobietą* (Warszawa-Kraków 1914), *Mussa. Powieść z życia afrykańskiego* (Warszawa-Płock 1924), a także inspirowana wierzeniami Dalekiego Wschodu rozprawę teozoficzną: *Religia nowoczesna. Podstawy ogólne* (Warszawa 1927). Za najciekawsza pozycję uważa się jego *Polak w Legii Cudzoziemskiej* (wydana nakładem Biblioteki Dzieł Wyborowych, Warszawa 1909). Odznaczony był Krzyżem Orderem Virtuti Militari V kl. Krzyżem Walecznych – dwukrotnie, Krzyżem Legii Honorowej V kl. oraz ok. 9 odznaczeniami za walki w francuskich koloniach. Jego żoną była Magdalena Karpińska córka Leopolda i Otolii z Jarochowskich ze Śremu. Ślub odbył się 29.08.1896 r. w La Barre pod Paryżem, małżeństwo było bezdzietne. Władysław Jagniątkowski spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim. d. woskowym (15B-1-18)..Pogrzeb odbył się 15.01 .1930 r.

Polski Słownki Biograficzny, t. X, z. 44, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962-1964 (autor biogramu: J. Pachoński) Marcin Kania .W drodze do Indochin.http://www.wsp.krakow.pl/konspekt/29/index.php?i=016

KAWALIERA
BIULETYN KOŁA NR 21
STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE
IZBA HISTORYCZNA ZIEMI PEŁCZYCKIEJ W PEŁCZYCACH

73-220 Drawno ul. Kaliska, Tel. 603 772 636

Redaguje Kolegium:
Redaktor naczelny: Andrzej Szutowicz; z-ca red. nacz. Gerard Sopiński; dział sportowy: - Jerzy Wiewiórowski; dział bieżacy: - Jan Brycki;
Redakcja nie odpowiada za opinie wyrażane przez autorów artykułów.